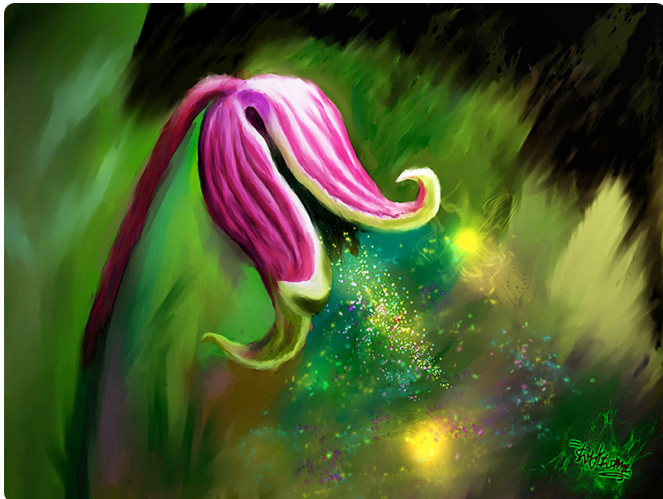




Dawno, dawno temu w pewnej wsi w dużym domu obok lasu wraz ze swoimi rodzicami mieszkała dziewczynka Stasia. Była to najzwyklejsza dziewczynka, dobra i piękna. Lecz od innych dzieci różniła się tym, że nie chciała nic robić za tak. Jeśli odrabiała lekcje, to obowiązkowo w zamian za cukierki, jeśli pomagała w domu, to tylko za jakąkolwiek nową zabawkę. W szkole przyjaźniła się z dziećmi, aby wytargować u nich coś korzystnego i potrzebnego dla siebie.

Szkoła, gdzie uczyła się Stasia, znajdowała się w innej wsi, i iść do niej trzeba było bardzo wąską leśną ścieżynką. † Pewnego razu Stasia, jak zwykle, wracała ze szkoły dobrze znaną jej leśną ścieżką. Bardzo się śpieszyła do domu, ponieważ miała swoje Urodziny, a w domu czekał na nią duży tort i mnóstwo różnych prezentów. Ale w lesie było bardzo dużo żółtych liści, które zrzucił z drzew jesienny wiatr i szeleszczący dywan całkowicie przykrył wydeptaną ścieżkę. Stasia zupełnie nie zauważyła, że zboczyła z drogi, dlatego, nie wiedząc jeszcze, że zabłądziła, radośnie biegła do domu.

Niespodziewanie wśród liści na ziemi Stasia zauważyła maleńki kwiatuszek. Dziewczynka nachyliła się i zerwała go. Nagle cały las wypełnił się ludzkimi głosami. Stasia zaczęła się rozglądać wokół siebie, ale nikogo nie widziała. „Oto, jaki cud – pomyślała Stasia, - a mówią, że cuda tylko w bajkach się zdarzają”. Dopiero teraz zrozumiała, co się stało. Zaczęła rozumieć język wszystkich zwierząt leśnych oraz piosenki wszystkich ptaszków. „Wspaniale” – pomyślała Stasia, i podskakując z radości pobiegła dalej. Niebawem usłyszała bardzo cichy płacz. „Któż to może być?” – pomyślała Stasia i poszła w stronę, skąd donosił się płacz. Pod krzakiem rzewnie płakał zajaczek, drżąc ze strachu i chłodu i żałośnie wołał swoją zgubioną mamę.

Stasia wzięła zajaczka na ręce, aby go uspokoić i pomóc odnaleźć mamusię. Nagle przypomniała sobie, że w domu czeka na nią świąteczny tort i prezenty. Położyła zajaczka pod krzak, i zakrywając uszy rękoma, aby nie słyszeć płaczu maleńkiego, udała się dalej. Po pewnym czasie Stasia odkryła uszy i od razu usłyszała, jak ktoś trwożnie krzyczy i prosi o pomoc. Stasia spojrzała w stronę, skąd donosił się krzyk i zobaczyła niedźwiadka, któremu grube gałęzie drzew przycisnęły łapkę.

- Pomóż mi, proszę, dziewczynko – usłyszała Stasia. – Drzewo przycisnęło moją łapkę, i ja nie mogę stąd się wydostać od samego rana. Bardzo chcę do mamy.

Stasia chciała mu pomóc, ale nagle przypomniała sobie, że dzisiaj ma swoje Urodziny, zawróciła się i pobiegła do domu. Biegnie sobie, a las się nie kończy. W tym momencie Stasia zrozumiała, że zabłądziła. Usiadła dziewczynka pod drzewem i zaczęła płakać i wołać o pomoc.

Nagle obok niej poruszyła się gałązka na krzaku jałowca. Stasia się obróciła i zobaczyła obok siebie ogromnego czarnego kruka, rozmawiającego ludzkim głosem.

- Dziewczynko, z góry wszystko widziałem – powiedział kruk. – Widziałem, jak zostawiłaś w biedzie zajęczka i niedźwiadka. Wiem, żeś zabłądziła. Chciałbym ci pomóc odnaleźć drogę do domu, ale nie mam czasu, muszę najpierw szukać zajęczycy i niedźwiedzicy, aby pomóc maleńkim, których pozostawiłaś w nieszczęściu.

Machnął kruk skrzydłami i poleciał, a Stasia znowu została pod drzewem sama. Niebawem wieczór nastąpił, robiło się ciemno i zimno. Długo Stasia wołała kruka, ale ten nie przylatywał. Dopiero, gdy w lesie zupełnie ściemniało, czarny kruk wrócił i pomógł jej odnaleźć drogę do domu.

„Dzięki ci, kruku, za pomoc” – powiedziała dziewczynka. A kruk odpowiedział: „Kra, kra”. Dopiero wtedy dziewczynka zrozumiała, że gdy płakała w lesie, pod drzewem zgubiła cudowny kwiatusek, który pomagał jej rozumieć język zwierząt i ptaków. Oczywiście, Stasia spóźniła się na swoje Urodziny, ale od tego dnia na zawsze zapamiętała, że najpierw trzeba myśleć o innych, a dopiero potem o sobie. Ponieważ myśleć tylko o sobie – to wielki wstyd.